## I. O lalkach słów kilka

Czarne włosy, z których tworzono lalki-szatynki leżały w kartonowych pudłach. Nie tylko zresztą one. Na drewnianym stole i na półkach sosnowego kredensu stały kartony z włosami dla blondynek, rudych, brunetek. W plastikowych składanych skrzyniach leżały pozostałe elementy, osobno nogi, ręce, głowy pozbawione włosów i wreszcie korpusy. Części różniły się kolorami. Niektóre były czarne, inne białe, jeszcze inne żółte, opalone, różowe, niebieskawe. Głowy różniły się kolorem plastikowych oczu, długością rzęs, kształtem nosa i oczu. Część, na czołach ponad brwiami, miała narysowaną ciemną kropkę. Dowolną istotę można było złożyć z tych elementów. Wedle potrzeb, wedle gustów i zachcianek. Niską, wysoką, uśmiechniętą, zatroskaną, zgrabną, pulchną. W innych pudłach ustawionych pod ścianami w pozornym nieładzie leżały stosy lalczynych ubranek i akcesoriów: spodni, bluzek, spódnic, sukienek, sukni. Wszystko, o czym można było zamarzyć. Wszystko, co sprawiało, że czuły się dobrze. Na sosnowym stole leżały lalki, którym brakowało ubrań, nóg, głów. Niedokończone. Bardziej jednak były niż te leżące częściami w pudłach. Duch lalek zawładnął wszystkimi pomieszczeniami. Poza głównym – pracownią – można było natknąć się na nie na biurkach w mini-biurze, na szafach, blatach szafek w kuchni, ba, nawet w łazience. Miniaturowe lalki wisiały w samochodach firmowych pod lusterkami. Można powiedzieć, że wystarczyło tylko wejść do pracowni, by niemal potknąć się o którąś postać o szklanym niewidzącym spojrzeniu.

Pracownia znajdowała się w starej rozległej kamienicy, w której przed wojną mieściły się państwowe urzędy. Świadczyła o tym fasada budynku, ozdobne kolumny przed solidnymi wysokimi drzwiami. Na kolumnach wspierał się duży balkon, który dawniej prawdopodobnie przynależał do gabinetu prezesa urzędu lub dyrektora departamentu . Po wojnie budynek poddano renowacji, przy czym zmieniono całkowicie jego przeznaczenie. Nie było więcej mowy o urzędzie, zresztą w komunistycznym ustroju i tak nie miał on prawa bytu. Pomieszczenia biurowe zamieniono na mieszkania. Zabudowano zbędne drzwi, w niektórych ścianach działowych pojawiły się przejścia i w ten sposób wiele rodzin otrzymało lokum o wysokim standardzie. Nawet bardzo wysokim, ośmielamy się powiedzieć, bo jak przystało na przedwojenne budownictwo wysokość pomieszczeń na wszystkich piętrach wahała się od 3,5 do 4 metrów i 20 centymetrów.

Czy ogrzewanie w tamtym okresie było mniej kosztowne, czy może zapotrzebowanie na niskie mieszkania znikome, dość, że wśród starych mieszkań przeważają te o gigantycznych wysokościach, co zresztą nawet obecni właściciele doceniają, budując antresole, a nawet wykorzystując ten fakt na konstrukcję drugiego poziomu. Jednak wiele takich mieszkań w czasie wszechobecnego kryzysu poszło pod młotek, gdyż okazały się kosztowne w eksploatacji. O tym fakcie informowały rosnące z roku na rok rachunki za zużycie ciepła, czemu sprzyjała instalacja urządzeń pomiarowych. Niektórzy z właścicieli wystawili swoje lokale na sprzedaż, kupując w zamian energooszczędne mieszkania na nowoczesnych osiedlach. Ci, którzy pozostali, zrobili to z sentymentu, albo zdecydowali się na wynajem firmom za monstrualne pieniądze. Jedno z takich właśnie mieszkań zostało wynajęte przez Pracownię Lalek.

Eliza przyglądała się swoim podopiecznym. Siedziały przed nią szeregiem. Kończyła właśnie składać brunetkę, do kompletu brakowało tylko jednej ręki. Zanurkowała ręką w pudle i z niemałym trudem odszukała niezbędną część.

- Jak się czujesz? – zapytała lalki.

Nie czyniła tego, to znaczy nie rozmawiała z lalkami, gdy w pobliżu byli inni współtworzący Pracownię.

- Musimy znaleźć ci jeszcze jakieś fajne ubranko. Wiesz co? Może będziesz lalką ludową? Te ciemne włoski będą ciekawie wyglądać w zestawieniu z bajecznie kolorowymi łowickimi pasiakami. Wprawdzie i tak prawie wszystko tu jest made in China, ale ludzie wolą wierzyć, że to prawdziwe rękodzieło. A tak naprawdę ze sztuką ludową ma tyle wspólnego, co ja z chińskim mędrcem.

Eliza była w wieku nieokreślonym. Oficjalnie według danych zawartych w dowodzie osobistym przekroczyła już trzydziestkę, lecz czuła się wewnętrznie młodszą niż wtedy, gdy skończyła dwudziesty rok życia. W życiu każdego przychodzi taki moment, gdy wiek przestaje determinować wszystko dookoła, a czas jakby zatrzymał się. Przeszłość ulega zatarciu, a przyszłość jest nieokreślona i staje się niezależna od ludzkich poczynań. Po prostu jest.

- To co, lalki? Zamykamy interes. Chyba czas najwyższy wracać do domu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Madame Chauchat, dodano 01.10.2013 11:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.